

# Festiwal w San Remo

Kiedy 23 lata temu Nilla Pizzi wygrała pierwszy Festiwal Piosenki w San Remo, Gigliola Cinquetti śmiała jeszcze smoczek, Claudio Villa wypływał na szersze wody a Domenico Modugno komponował pierwsze sycylijskie motywy.

Festiwal ów był wtedy zabawą dla wąskiego grona wtajemniczonych. Bilet wstępu kosztował niewiele więcej od przejazdu tramwajem. Nie było wielkiej rywalizacji, nie było sporów i kłótni. Po prostu kilkadziesiąt osób słuchało piosenek przy butelce dobrego wina czy likieru. Naza jutrz ukazywało się na ten temat kilkanaście wierszy w gazecie.

Strona handlowa tej imprezy była znikoma. Festiwal nazywano „Internazionale” tylko dlatego, że radio Monte Carlo i radio Lugano zapowiedziało tam swoją obecność. Dziś festiwal w San Remo stał się faktem o narodowym znaczeniu. To ogromna machina produkująca pieniądze i kształtująca model gwiazdora.

Za każdym razem Festiwal rodzi się w ogniu polemik, wzajemnych oskarżeń, pogroźek i skandali. Od kilku już lat do ostatniej chwili wydaje się, że impreza, z takiego czy innego powodu zostanie przerwana. Rok ubiegły np. zanotował falę protestów, rozpraw sądowych żądających reformy sposobu kwalifikowania piosenkarzy do konkursu, zmian systemu punktowego. Organizatorom dopiero w ostatnich godzinach udało się rozładować napięcie.

Bieżąca edycja Festiwalu (8-10 marzec) przejdzie do historii pod znakiem telewizyjnej wojny. Niewiele brakowało, aby impreza ta nie odbyła się w ogóle. Telewizja włoska oświadczyła kilko dni wcześniej, że będzie transmitować tylko ostateczny, finałowy dzień Festiwalu. W tej sytuacji organizatorzy zagrozili, że odwołają Festiwal. Jeśli telewizja nie przekaże na swoich ekranach wszystkich trzech wieczorów. Jeszcze na dwa dni przed rozpoczęciem nikt nie poraził przewidzieć, co z tego konfliktu wyniknie. Telewizja nie wycofała się ze swego stanowiska. Dopiero interwencja wytwórni płytowych sprawiła, że do skandalu nie dozło.

W tym roku imprezę nazwano „Festiwałem młodych”. Spośród 225 osób zaproszonych, do San Remo udział swój zgłosiło 120. Komisja po długich i burzliwych naradach zakwalifikowała 32 wykonawców. Obok sław w grupie tej znaleźli się nawet piosenkarze nieznanymi publiczności. Dopuszczono wielu, może zbyt wielu, debiutantów, dla których Festiwal miał się stać odskocznią do wielkiego sukcesu. Na Riwierę nie przyjechał żaden z ósmiu piosenkarzy zajmujących pierwsze miejsca w klasyfikacji Hit Parade. Po części mają rację: w złotych latach „Volare” San Remo zwiększało sprzedaż płyt. Zrozumiałe więc, że piosenkarze, wytwórnice prześcigały się, aby zdążyć na wielkie festiwalowe spotkania. Później przyszedł zmierzch, małe czterdziestopięciobrotowe płyty zostały pożarte przez longplaye i kasety. San Remo przestało zatem być skutecznym środkiem na wzrost sprzedaży. Wejście na Festiwal zaczyna kosztować coraz drożej, zaś efekty tej imprezy są coraz słabsze. Trzydzie-

ści milionów Włochów świętuje przed telewizyjnymi ekranami kolejne wieczory Festiwalu włoskiej piosenki, ale — jak donoszą statystyki — coraz mniej jest tych, którzy sięgają do kieszeni, aby zapłacić 3.000 lirów za płytę z nagraniami pochodzącymi z tego wieczoru.

W tegorocznym festiwalu po dwudniowej batalii do finału dopuszczono 16 wykonawców. Okazało się, że sławy nie dały szans debiutowym debiutantom. Zwycięzcą został 33-letni Neapolitańczyk, Peppino Di Capri. Drugie miejsce zajął jego krajan Peppino Gagliardi a trzecie była głóżna od lat Milva.

Czym wythumaczyć zwycięstwo dwóch Peppino? Włać, czym wythumaczyć powrót piosenki neapolitańskiej, która w ostatnim czasie znokautowała wszystkie inne dokoła? Odpowiedź na te dwa pytania może być tylko jedna: piosenka neapolitańska jest melodryna. Tylko nastolatki są nadal żadni beatu.

Czy tegoroczny sukces Di Capri otworzy mu drogę na szerokie wody? Należy sądzić, że tak. Jego kariera artystyczna jest już stosunkowo długa. Drogę do San Remo rozpoczął w 1957 r. wygrając neapolitański konkurs dla amatorów „Primo Applauso”. Potem wyjechał na Capri, gdzie przez kilka lat śpiewał w nocnym lokalu piosenki tego regionu. W rok później został zaproszony przez wytwórnice płytową do nagrania kilku płyt z neapolitańskimi piosenkami. Jedną z nich „Malattia” stała się szlagierem. Następnego lata to cięgie poszukiwania styłu. W roku 1970 wszedł już zdecydowanie na włoski rynek piosenkowski. Wygrał wtedy popularny Festiwal Piosenki w Neapolu. Największy

sukces artystyczny osiągnął w roku ubiegłym. Tytuł piosenki, która w sali galowej kasyna w San Remo zdobyła w tym roku największą ilość głosów brzmiał: „Un grande amore e niente più” („Wielka miłość i nie poza nią”).

Peppino Gagliardi, etatowy „drugi” wielu dużych festiwali zwierzył się przed finałowym występem „Nie udało się w roku ubiegłym, może powiedzie się teraz. A jeśli nawet nie zajdę wysoko, to też nie będzie powodu do tragedii”. Peppino Gagliardi był w 1970 r. drugi w wielkim konkursie „Disco per 1 estate”, był też drugi w San Remo w 1972 r. Piosenkę „Come le viole” śpiewano w całych Włoszech.

Trzecie miejsce przyznano świetnej piosenkarce Milvie za doskonałą piosenkę „Da troppo tempo”. Milva, której prawdziwe nazwisko brzmiało Maria Ilva Biolciani, urodziła się w 1939 r. niedaleko Ferrary. W roku bieżącym pobila absolutny rekord. W Festiwalu San Remo uczestniczyła po raz jedenasty (Domenico Modugno i Pino Donaggio, którzy zrezygnowali z udziału, występowali dziesięciokrotnie). Milva nigdy nie wygrała tego Festiwalu, ale jej piosenki zdobywały zawsze ogromną popularność. W 1972 r. na Festiwalu w Wenecji wygrała „Złota Gondole”. Posiada ona także duży talent aktorski, od kilku lat gra z powodzeniem w mediolańskim Teatrze Piccolo.

Wiele osób oczekiwało w tym roku Festiwalu przez duże „F” pod względem jakości przedstawionego repertuaru: nowej muzyki, którą łatwo jest sprzedać. Zawiedli się jednak. Tegoroczna okazja została stracona. Poczekajmy do przyszłego roku. Może wtedy, wbrew pesymistycznym przewidywaniom, zmniejszy się ilość skandali, a zwiększy poziom artystyczny?

JACEK E. PALKIEWICZ

Zycie Nowe 6-4-73